

# Architekt polskiego pochodzenia na Sycylii



O Stefanie Ittarze, potomku szlacheckiej rodziny Guidone de Hittar, hrabiów z Balneo z Toskanii pisze.

**Bożena Zofia Kachel**

Już od XV wieku tradycja wymiany kulturalnej łączy Polskę z Włochami. Polacy przyjeżdżają do Włoch, a Włosi do Polski. Jednym z nich był Stefan Ittar, architekt polskiego pochodzenia, który dotarł aż na Sycylię i zapisał swoje imię w historii miasta Katanii. Dokumentacja dotycząca korzeni rodziny Ittar została spisana przez anonimowego biografa w 1880 roku. Autor przedstawia Stefana Ittara jako potomka szlacheckiej rodziny Guidone de Hittar. Z ostatnich odkryć wynika, że rodzina Ittar osiedliła się w Polsce za czasów Jana Olbrachta (1492-1501), a posiadłość ziemską w Hołowczycach należała do nich przez trzy pokolenia. 16 czerwca 1735 roku Ittarowie sprzedali ją i osiedlili się na Wołyniu.

Obok: Stefan Ittar, projekt kościoła, 1759; poniżej: akt ślubu Stefana z Rosarią

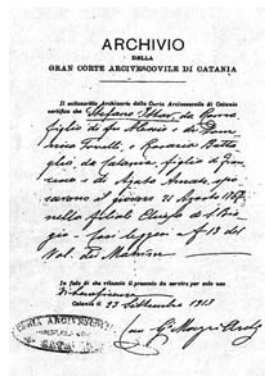
Gdy Ittarowie mieszkali w majątku Hołowczyce, 15 marca 1724 roku, w mieście Owrócz (obecnie Owroch) - dziś należącym do Ukrainy - przyszedł na świat Stefan, syn Jana i Anny. Mieszkał w Hołowczycach do 11 roku życia.

W 1748 roku Stefan Ittar został jedynym spadkobiercą majątku, należącego do jego stryja. W 1754 r. otrzymał we Lwowie od marszałka Jana Klemensa Branickiego stopień oficerski wojska królewskiego. 30 czerwca przebywał w Łucku, a 31 grudnia tego samego roku w Żytomierzu, gdzie udzielił pełnomocnictwa Janowi Tchórzewskiemu do odebrania 3000 złotych ze sprzedaży swojego majątku. Fakt ten mógł mieć związek z wyjazdem Stefana z Polski. Od tego momentu nie istnieje dokumentacja dotycząca kolej jego życia, aż do przyjazdu do Katanii (prawdopodobnie z Rzymu) w 1765 roku.

Domniemany pobyt Stefana Ittara w Rzymie był zawsze cytowany w oparciu o wzmianki anonimowego biografa. Jednym z dowodów przemawiających za tym jest fakt, że jego dzieła przedstawiają duży związek późnego baroku polskiego ze stylem architektów rzymskich m.in. Borrominiego, Gregoriniego, Passalacqua, Raguzziniego, Marchionniego, Valvassoriego i De Dominicisa.

Natomiast pobyt Ittara w Katanii został udokumentowany bez przerwy, aż do ostatecznego wyjazdu na Maltę.

Po przyjeździe do Katanii Stefan Ittar, zaprzyjaźnił się z księciem Ignaziem Biscari. Być może, że Stefan przyjechał do Katanii z listem polecającym go przez kardynała Albani, znanego rodzinie Biscari z podróży do Rzymu. Być może Katania była jego metą w poszukiwaniu pracy. Nie jest też pewne, czy Stefan przypadkiem nie spotkał jeszcze w kraju architekta rzymskiego, Francesca Placidiego, przebywającego w Polsce od 1732 roku, i że to ich spotkanie było powodem okazania zainteresowania się Ittara Sycylią, a ściślej Katanią. W tym okresie, po trzęsieniu ziemi w 1693 roku, w Katanii dużo się odbudowywało, istniało więc realne zapotrzebowanie na architektów i budowniczych. Nie można też wykluczyć, że to sam książę Biscari zwrócił się z prośbą o przyjazd do Katanii Stefana Ittara. Potrzebny był mu architekt wysokiej rangi do kontynuowania rozpoczętych przez Giovanniego Battistę Vaccariniego prac budowlanych.



Ittar osiedlił się w Katanii i 25 sierpnia 1767 roku w kościele S. Biagio ożenił się z Rosarią, jedną z córek miejscowego architekta Francesca Battaglii. Ciekawe jest, że w tym okresie Stefan Ittar, ukrywał swoje polskie pochodzenie. Powodem mogły być

przyczyny polityczne związane z wydarzeniami w Polsce. Faktem jest, że w akcie małżeństwa polski architekt występuje jako

**Stefan Ittar, Fasada Kolegiaty, Katania**





**Stefan Ittar: Brama Ferdinanda, Catania**

syn niejakich Allesia i Domenichi Tonellich.

Z małżeństwa z Rosarią Stefan miał dziewięcioro dzieci. Sebastian i Henryk, idąc w ślad za ojcem, zostali architektami. Sebastian osiedlił się w Rzymie, a Henryk po ukończeniu stu-

Stefan Ittar zmarł w 1790 roku.

Dziś, w Katanii można podziwiać ślady twórczości Stefana Ittara. Są to: brama Ferdinanda (1768), plac S. Filippo (1768-69), kościół barokowy kolegiaty (1768), kościół S. Placido

(1769), kopuła kościoła S. Nicolò l'Arena (1768-80), plac Dante (1774-75) i inne. Zamykająca ulicę Galibardi,

(wcześniej noszącą nazwę – Ferdinanda, a jeszcze wcześniej – S. Filippo), brama Ferdinanda (*La Porta del Fortino*), to pierwsze dzieło Ittara w Katanii. Brama ta została wzniesiona dla uczczenia związku małżeńskiego króla Ferdynanda z Marią Caroliną Austrii, który miał miejsce 7 kwietnia 1768 roku.

#### **Bibliografia:**

1. Cenni biografici sulla vita e le opere di Stefano e Sebastiano Ittar, Palermo, Stamperia Militare, 1880.
2. Lèmbasi, Archivio Storico, Museo San Nicolò, Militello in Val di Catania, Anno I, Giugno 1995, Numero 1.
3. F. Buscemi, L'Atene antica di Sebastiano Ittar *Un architetto di Lord Elgin tra Sicilia, Malta e Grecia*, - Palermo: Officina di Studi Medievali, 2008, - (Kasa; 4).

## **Zapiski z podróży do Włoch**

Szanowni Państwo,

od ponad 20 lat pracuję jako pilotka turystyczna, specjalizując się głównie w wycieczkach do Włoch. Praca jest moją pasją, nadaje sens mojej codzienności. A jak to się zaczęło? Banalnie! Chęć poznania świata i niemożność zrealizowania tego planu (gdy byłam młoda, rodzice mieli kłopoty finansowe, podróże były niemożliwe!). A może pomogła mi w tym nieświadomie moje babka, która opowiadała mi kiedyś o Bonie i kraju, z którego Królowa przybyła. Robiła to tak barwnie, że jeszcze dziś brzmią mi w uszach jej słowa.

Ale tak naprawdę, do pokochania podróży, a szczególnie Włoch, zainspirowała mnie lektura wspaniałej książki Goethego, "Podróż włoska".

Z wykształcenia jestem germanistką i zawsze chętnie czytałam dzieła Goethego. Jego słowa wzbudzały we mnie chęć konfrontacji tego, co czytam z rzeczywistością. I tak, gdy udało mi się w końcu zobaczyć Neapol, zrozumiałam słowa wielkiego poety: "Wybaczam wszystkim, którzy w Neapolu odchodzą od zmysłów", czy też: "Miotam się między Naturą a Historią". Dziś widzę wiele miast oczami niemieckiego pisarza. Rzym, jest dla mnie tak, jak dla Goe-

thego "osobnym światem: trzeba lat, by się w nim odnaleźć".

Piszę właściwie tylko o sobie i swoich "miłościach i pasjach". Ale przecież cały sens pasji człowieka, to dzielenie się nią z innymi. I tu dochodzę do sedna sprawy. Kocham to, co robię, ponieważ największą moją radością jest widzieć to rozmarzenie podróżujących, czy pielgrzymujących ludzi, którzy słuchają, nie nudzą się i pytają, co mają po powrocie do domu przeczytać, aby zrozumieć lepiej i utrwalić to, co było im dane przeżyć. Polecam im wtedy "Żywoty artystów" Vasariego, "Listy do Matki" Słowackiego, "Polacy w Rzymie" M. Boruckiego i inne. Czuję wtedy, że cały mój wysiłek ma sens.

Oczywiście praca pilota, to nie tylko przyjemności. To odpowiedzialność za wszystko – za finanse, zdrowie uczestników, standard usług, sprawną organizację. Nie wszystko od razu mi "wychodziło"...

Wiele zawdzięczam współpracy z ciekawymi, świetnie przygotowanymi, pracującymi z pasją przewodnikami, życzliwymi hotelarzami, kucharzami, księżymi... Czuję wdzięczność dla WSZYSTKICH, których spotkałam na mojej drodze.

A o czym marzę i czego żałuję? Żałuję chyba tego, że nigdy nie miałam

odwagi, by organizować samodzielnie wyjazdy grup do Włoch. Miałabym wtedy wpływ na program podróży. Bo marzę o tym, aby programy były łatwiejsze do zrealizowania, aby uczestnicy nie musieli zmęczeni zwiedzaniem (a właściwie bieganiem), kłaść się do łóżek i marzyć o paru godzinach snu, aby mieli trochę czasu na zachwyt, na kontemplację. To należy przecież do podróżowania. Marzę też o tym, aby nasze trasy odbiegały trochę od standardu (tak, jak ostatnio, gdy udaje się pojechać do Manopello, do Madonna della Corona nad jeziorem Garda, czy też do Subiaco lub nad cudowne Lago di Orte).

Chciałabym móc porozmawiać z Siostrą Schlomer w Manopello, z Paulem Badde, autorem książki "Boskie Oblicze", spotkać się na krótkiej rozmowie z jednym z przedstawicieli włoskich rodów arystokratycznych i móc spędzić w ukochanym Rzymie dwa tygodnie prywatnie. Marzę też o rozmowie z rodziną Gustawa Herlinga Grudzińskiego... no, ale już się rozpędziłam. Może kiedyś coś z tego będzie mi dane zrealizować. I sądzę, że będąc kiedyś w Rzymie i mając choć odrobinę upragnionego wolnego czasu, będę mogła Państwu też osobiście powiedzieć DZIEKUJE.

Pozdrawiam serdecznie

*Elżbieta Dopierała*

Warszawa, 2010